

MARIA TOMCZAK
Poznań

AUSTRIACY W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI

Austria jest państwem bliskim nam Polakom nie tylko geograficznie. Łączy nas także wspólna historia, tradycja katolicka i podobna mentalność. A mimo to, nasza wiedza o współczesnej Austrii jest na ogół bardzo powierzchowna i sprowadza się do paru dosyć rozpowszechnionych stereotypów. Podziwiamy austriacką gościnność i dobry smak, chętnie pijemy austriackie wina, jemy torty Sachera, słuchamy muzyki Mozarta i Straussa. Politycznie Austria jawi nam się jako kraj mały, dostatni, stabilny i nie przeżywający większych problemów. Do niedawna większość tych przekonań podzielali także sami Austriacy, wierzący, że przyszło im żyć na swoistej wyspie szczęśliwości, w kraju omijanym przez burze dziejowe, międzynarodowe konflikty oraz plagi niesione przez cywilizację.

Tymczasem w ostatnich latach ten nieco idylliczny obraz został zakwestionowany i poddany gruntownej rewizji. Do podważania jego autentyczności przyczynili się w dużej mierze intelektualiści austriaccy, znani wcześniej przede wszystkim z działalności politycznej na terenie RFN i nie zabierający głosu na temat rzeczywistości społeczno-politycznej własnego kraju. Od drugiej połowy lat osiemdziesiątych prowadzą oni ożywione dyskusje na temat przeszłości i teraźniejszości Austrii. W dyskusjach tych podważane są wszystkie komponenty tożsamości austriackiej, wszystkie – uważane wcześniej za stabilne – elementy, na których zbudowana została II Republika. W ich toku wyłania się zupełnie nowy, nieznany obraz Austrii. Widoczne są na nim niepewność, kompleksy, zagubienie.

Początek wspomnianej dyskusji dała w 1986 r. tzw. afera Waldheima. Oskarżenie przez środowiska żydowskie kandydującego na urząd prezydenta Austrii Kurta Waldheima o zbrodnie popełnione podczas wojny, podzieliło społeczeństwo austriackie. Jedni uważali, że jest to niedopuszczalne mieszanie się w sprawy wewnętrzne ich państwa, drudzy, że sprawa ta jest rezultatem przemilczania, czy wręcz zakłamywania historii. Kontrowersje dotyczyły przede wszystkim historii najnowszej, a zwłaszcza kwestii odpowiedzialności Austriaków za II wojnę światową. W 1988 r. pretekstem do kontynuowania dyskusji stała się przypadająca wówczas pięćdziesiąta rocznica *Anschlusu*.

Z okazji tej ukazało się bardzo wiele artykułów prasowych prezentujących w nowym świetle zajęcie Austrii przez wojska hitlerowskie. Przedmiotem rozważań stały się także stosunek Austriaków do Niemców i kwestia istnienia narodu austriackiego.

W rok później upadek socjalizmu i zmiana konstelacji politycznych w Europie Środkowej i Wschodniej przyczyniły się do ożywienia dyskusji. Rozbicie układu dwubiegunowego kazało inaczej spojrzeć na kwestię neutralności Austrii – uważaną wcześniej za największą zdobycz okresu powojennego. Dodatkowym elementem stymulującym dyskusję stały się problemy gospodarcze, ukazujące konieczność zmiany dotychczasowego modelu ekonomicznego. W okresie tym renesans przeżywała w Austrii idea *Mitteleurop*y, rozumiana jako próba odbudowy wokół Wiednia dawnego, utraconego po I wojnie światowej, środka kontynentu.

Asumpt do kolejnego etapu dyskusji wokół tożsamości austriackiej dało przystąpienie tego kraju do Unii Europejskiej. Bez zbytniej przesady stwierdzić chyba można, że przez wielu Austriaków krok ten odczuwany jest jako swojego rodzaju kapitulacja – rezygnacja z własnej, z trudem uzyskanej i wysoko cenionej odrębności, a zarazem ucieczka przed narastającymi problemami gospodarczymi.

Celem artykułu jest zaprezentowanie przebiegu dyskusji i jej głównych tez, szczególnie tych, dotyczących rewizji najnowszej historii Austrii. Już teraz można powiedzieć, że wpłynęła ona w sposób znaczący na stan świadomości narodowej i historycznej Austriaków. A jej podobieństwo do naszych, toczących się od 1989 r. spóźnionych debat dotyczących najnowszej historii, umożliwia dokonywanie porównań. A przy okazji może być jeszcze jednym dowodem na duchową bliskość Polaków i Austriaków.

* * *

Pierwszymi uczestnikami dyskusji byli dziennikarze. Po nich głos zabrali pisarze, a następnie także naukowcy, zwłaszcza historycy, politolodzy i literaturoznawcy. Jednym z rezultatów dyskusji jest opublikowanie całego szeregu prac zarówno o charakterze naukowym, jak i publicystycznym, ukazujących w nowym świetle historię Austrii i różne aspekty jej teraźniejszości. Towarzyszą im publikacje broniące dotychczasowego obrazu kraju i jego dziejów. Ich autorzy traktują nierzadko przewartościowanie dokonywane w historiografii jako swojego rodzaju atak na austriacką rację stanu, dokonywany przez nieodpowiedzialnych, żądnych sławy awanturników. Pojawiły się oskarżenia o brak kompetencji i tworzenie „wulgarnej historiografii”¹

¹ Zob. choćby F. Butschek, *Österreichs Lebenslügen – oder wie wissenschaftlich ist Geschichtsschreibung?* „Europäische Rundschau” nr 1/1996, ss. 24-26.

Tym, co musi dziwić postronnego obserwatora jest nie sam fakt dyskusowania o kontrowersyjnej przecież przeszłości i poszukiwania własnego miejsca w zmieniającej się Europie, ale to, że dyskusja ta ma miejsce dopiero teraz. Zresztą wydaje się to do pewnego stopnia żenować także samych Austriaków, a w każdym razie część austriackich elit intelektualnych. Porównują się z RFN, gdzie podobna debata miała miejsce już w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, w związku z niepokojami młodzieżowymi. Pisarz Robert Menasse napisał na ten temat: „Żaden kraj na świecie nie zaniedbał tak bardzo publicznej refleksji nad samym sobą, jak Druga Republika Austrii”². Szukając przyczyn takiego stanu rzeczy dodał: „Intelektualiści i artyści, którzy próbowali krytykować polityczny i społeczny system Austrii, byli ścigani przez sądy, a później – w ramach liberalizacji czy też raczej erozji zeskorupiałych układów – jedynie nawoływani do przeprowadzenia badań psychiatrycznych”³.

Inny pisarz Michael Scharang uważa, że powojenne władze Austrii zrobiły wiele, aby nie dopuścić do ukonstytuowania się w tym kraju grupy krytycznej inteligencji. W latach czterdziestych wręcz demonstracyjnie zrezygnowano z zaproszenia do powrotu twórców emigracyjnych⁴. Uniemożliwiono stworzenie wolnego rynku wydawniczego, co utrudniało pisarzom znalezienie pracy. Przetrawanie literatury wydawało się możliwe tylko dzięki subwencjom państwowym, a to oznaczało kontrolę państwa nad twórcami. Nie była to przy tym – jak zaznaczył Scharang – jakaś szczególna wrogość wobec literatury, a jedynie pewna koncepcja polityczna. Jej założeniem było, aby sztuka i literatura trzymały się z dala zarówno od przeszłości, jak i od teraźniejszości. Kto łamał tę regułę, popadał w sferę działań wrogich państwu. „Austriacka polityka kulturalna była aż po lata siedemdziesiąte tak bardzo restrykcyjna i krótkowzroczna, że tolerowała tylko pochwały państwa”⁵. O stopniu zniewolenia kultury i jej fasadowym charakterze świadczyć może fakt, że za najważniejsze i najbardziej autentyczne pismo kulturalne powojennej Austrii uchodzi do dziś wydawany przez Otto Basila w latach 1945 - 1948 „Der Plan”.

Jednym ze skutków austriackiej polityki kulturalnej były wyjazdy z kraju wielu twórców, zwłaszcza reprezentujących młodsze pokolenia. Zniechęceni bezruchem i funkcjonującą *de facto* cenzurą wyjeżdżali za granicę, a zwłaszcza do RFN, gdzie znajdowali lepsze warunki do pracy i działalności. Wśród

² R. Menasse, *Das Land ohne Eigenschaften. Essay zur österreichischen Identität*. Wien 1992, s. 12.

³ Tamże.

⁴ J. Haslinger napisał, że pisarzom emigracyjnym, takim jak Elias Canetti czy Erich Fried rzucano raczej przeszkody pod nogi: *damit sie möglichst dort bleiben, wo sie (...) bequem in ihren Klubsesseln saßen, während andere für Österreich litten*. J. Haslinger, *Der Umgang der Zweiten Republik mit Krieg und Faschismus*. W: *Reden an Österreich, Schriftsteller ergreifen das Wort*, hrsg. v. J. Jung, Salzburg-Wien 1988, s. 71.

⁵ M. Scharang, *Das Wunder Österreich oder wie es in einem Land immer besser und dabei immer schlechter wird*. Wien-Zürich 1989, ss. 146 - 147.

pierwszych, którzy wyjechali i zdolali zaistnieć w RFN byli Ilse Aichinger, Ingeborg Bachmann i Paul Celan. O stopniu ich zaaklimatyzowania się w kulturze zachodniemieckiej świadczyć może choćby fakt, że ich udział w trzecim spotkaniu „Grupy 47” w 1952 r. określony został przez Waltera Jensa jako „początek młodej niemieckiej literatury modernistycznej”⁶.

Również nauka nie była w stanie przełamać obowiązujących schematów. Na jej niezdolność do dokonania rewizji, lansowanego przez polityków i środki masowego przekazu, uproszczonego obrazu dziejów złożyło się kilka przyczyn. Jedną była swoista autocenzura naukowców – obawa przed poruszeniem tematów drażliwych, takich, które mogłyby zaszkodzić państwu, naruszyć jego kruche podstawy. Zwolennicy takiego przekonania powoływali się chętnie na doświadczenia I Republiki Austriackiej, państwa przez nikogo tak naprawdę nie chcianego, za to przez wszystkich krytykowanego i tym samym z góry skazanego na upadek. Historycy omijali niewygodne problemy z zakresu historii najnowszej. Chętnie zajmowano się natomiast wspomnieniami o imperialnej świetności. Wiele uwagi poświęcano zwłaszcza dynastii Habsburgów, której dzieje stały się swoistą witryną wystawową Austrii. Zainteresowania te i sposób ich realizacji nadały krajowi (a zwłaszcza jego stolicy – Wiedniowi) charakteru muzealnego, a u mieszkańców wykształciły swoistą, jak się okazało zdecydowanie wykrzywioną świadomość własnej historii. Inną przyczyną braku skuteczności nauki była jej daleko idąca elitarność, niedocieranie do szerszych kręgów społecznych. Sprawiało to, że nawet prace najbardziej wartościowe i rewolucyjne nie miały szansy wywrzeć wpływu na poglądy ogółu.

Brak krytyki intelektualnej i nieskuteczność nauki, w połączeniu z dosyć jednostronną propagandą sprawiały, że w Austrii ukształtowało się specyficzne podejście do historii. Anton Pelinka scharakteryzował je następująco: „Jest to skłonność do wybierania z historii tego, co pasuje do teraźniejszości i zwykłego negowania tego, co wydaje się pozostawać w sprzeczności z aktualnym uzasadnieniem. Historia, historia najnowsza traktowana jest w Austrii powszechnie jak fabryka służąca do produkowania ideologii politycznych”⁷. Robert Menasse wyjaśnił też, że w Austrii rozwinięto pewną specyficzną metodę prowadzenia debaty społecznej. Jej istotą jest, że nigdy nie mówi się o tym, o czym się myśli i odwrotnie, przez co wszystko uzyskuje symboliczne znaczenie, nie ukazując zarazem – w miarę możliwości – swego znaczenia prawdziwego⁸.

⁶ Za: K. Kalacsics, „Auf der Suche nach der Wirklichkeit”, *Eine Untersuchung der österreichischen Identität in der österreichischen zeitgenössischen Literatur (Diss.)*. Graz 1994, s. 27.

⁷ A. Pelinka, *Windstille. Klagen über Österreich*. Wien-München 1985, s. 131.

⁸ R. Menasse, *Das Land ohne Eigenschaften...*, s. 65.

Krytykami historiografii austriackiej w dyskusji toczącej się od połowy lat osiemdziesiątych były z reguły osoby reprezentujące młodsze i średnie pokolenie. Obrońcami obowiązującego oficjalnie obrazu kraju i jego historii byli natomiast przedstawiciele starszego pokolenia. Ci pierwsi podkreślali przy tym, że ich wiedza na temat dziejów Austrii była dotąd niepełna, manipulowana przez polityków, szkołę, środki masowego przekazu, a nawet dom rodzinny. Brakowało im tradycji zmagania się z historią, co sprawia, że mimo iż nie są bezpośrednio obciążeni udziałem w wojnie czy przynależnością do organizacji nazistowskich, nie potrafią bez emocji mówić o przeszłości oraz o wiążących się z nią sprawach bolesnych i kontrowersyjnych⁹.

Nic też dziwnego, że w ramach tej spóźnionej debaty o Austrii pojawiło się wiele przesady, sformułowań i myśli nie zawsze wyważonych, przemyślanych do końca. Dotyczy to zwłaszcza tekstów pisanych przez literatów. I tak dla przykładu w artykule napisanym przez Erwina Einzingera mowa była o Austrii, jako kraju żyjącym w cieniu Hitlera, idola pokolenia rodziców¹⁰. Nieco bulwersujące były też niektóre sformułowania użyte przez znakomitego skądinąd dramaturga Thomasa Bernharda w jego sztuce *Heldenplatz* opublikowanej z związku z aferą Waldheima¹¹. Wydaje się, że pod tym względem, przynajmniej na początku, debata austriacka przypominała tę, jaka toczyła się w Niemczech Zachodnich dwadzieścia lat wcześniej.

Jednym z kluczowych terminów w dyskusji wokół tożsamości stało się „życiowe kłamstwo” (*Lebenslüge*). Słowo to zostało wprowadzone przez dwu naukowców – historyka Gerharda Botza i politologa Antona Pelinkę. Oznacza ono – ich zdaniem – pewien specyficzny rodzaj kłamstwa. Jest to mianowicie wmówione, także wmówione sobie, kłamstwo, które zamienione subiektywnie w prawdę pozwala ludziom poszkodowanym przez los, wątpliwym, pozbawionym szacunku dla samych siebie, stworzyć iluzję własnej godności i tym samym przeżyć¹². Kłamstwo to w przypadku Austrii dotyczy historii, przede wszystkim lat 1938-1945, ale także pierwszego okresu powojennego.

Za najważniejsze z kłamstw, na których zbudowana została II Republika Austrii uważa się przekonanie, że Austria była pierwszą ofiarą Hitlera. Teza ta zakłada, że w 1938 r. Austria została napadnięta przez hitlerowskie Niemcy i że była do 1945 r. przez nie okupowana. Jej konstrukcja opiera się na fakcie, że

⁹ Por. na ten temat choćby J. Haslinger, *Der Umgang der Zweiten Republik mit Krieg und Faschismus*. W: *Reden an Österreich...*, ss. 69-70.

¹⁰ E. Einzinger, *Märzenbecher*. W: *Reden an Österreich...*, s. 28.

¹¹ Państwo zostało tam określone jako: *eine Kloake, stinkend und tödlich*, a urzędujący prezydent K. Waldheim jako *ein verschlagener verlogener Banause*. Sztuka zawiera też utrzymane w podobnym duchu fragmenty poświęcone Kościołowi katolickiemu.

¹² Szerzej na ten temat zob. G. Botz, *Lebenslüge – das stimulierende Prinzip... Eine Auseinandersetzung mit neuen Verfechtern der österreichischen „Opferthese“*. „Europäische Rundschau” nr 1/1996, s. 30.

wjście wojsk hitlerowskich zakończyło istnienie niezależnego państwa austriackiego. A ponieważ nie istniało państwo, ani żaden zdolny do działania rząd, to nie można mówić o (współ)odpowiedzialności Austrii za zbrodnie popełnione w latach 1938-1945.

Zwolennicy tej tezy powoływali się na deklarację moskiewską ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR, mówiącą o tym, że Austria jako pierwszy wolny kraj, który padł ofiarą ataku ze strony Hitlera, powinna zostać uwolniona spod władzy niemieckiej. Jednocześnie przemilczano, że w tej samej deklaracji znalazły się sformułowania mówiące o tym, że Austria nie może uniknąć odpowiedzialności za udział w wojnie po stronie Hitlera. Głoszona oficjalnie, przez polityków, środki masowego przekazu, a nawet szkoły teza mówiąca o tym, że Austria była jedynie ofiarą Hitlera, stała się częścią świadomości jej obywateli. Jak to słusznie zauważyła pisarka Inge Merkel: „Legenda o pierwszej ofierze wojny Hitlera została skonstruowana tak wiarygodnie, że przekonaliśmy za jej pomocą nie tylko świat, ale także nas samych”¹³. Powstał niezwykle uproszczony obraz, zgodnie z którym druga wojna światowa jest częścią historii światowej, a nie dziejów Austrii. Nie była to wojna austriacka, a Austria nie brała w niej udziału¹⁴.

O skutkach teorii ofiary pisali m.in. psycholodzy Manfred Ziegler i Waltraud Kannonier-Finster. Uznali oni, że przyjęcie jakoby Austria była jedynie ofiarą nazistów niemieckich przeszkodziło jej obywatelom w rozliczeniach z faszyzmem, uniemożliwiło im uporanie się z własną przeszłością. Nastąpiło jakby oderwanie się od własnych wspomnień, zatarcie pewnej części pamięci i przyjęcie obrazu skonstruowanego sztucznie przez polityków. Omawiani autorzy określili to zjawisko mianem „strukturalnego braku odpowiedzialności”.

„Historyczny obraz ofiary agresji narodowosocjalistycznej wydaje się być legitymizowany przez rozsądek i naturę. Strukturalny brak odpowiedzialności staje się sposobem myślenia, za którym przemawia siła instytucji. Rekonstrukcja przeszłości jest instytucjonalnie tak sterowana, aby przypominać tylko o tym, co musiano czynić pod panowaniem tej władzy [hitlerowców – M.T.], a zapominać to, co chciano robić identyfikując się z systemem”¹⁵.

Zapomnienie, wyrzucenie z pamięci zbiorowej wiedzy o części własnej historii było w Austrii starannie inscenizowane. Zabieg ten powtarzano często, choćby z okazji świąt narodowych, które nie były w tym kraju pretekstem do autorefleksji czy zadumy nad historią, a jedynie okazją do wygłaszania

¹³ I. Merkel, *An jene Österreicher, die es ablehnen, zur „Mehrheit“ zu gehören*. W: *Reden an Österreich...*, s. 110.

¹⁴ H. Uhl, *Zwischen Versöhnung und Verstörung. Eine Kontroverse um Österreichs historische Identität fünfzig Jahre nach dem Anschluß*. Wien-Köln, Weimar 1992, s. 25.

¹⁵ M. Ziegler, W. Kannonier-Finster, *Österreichisches Gedächtnis. Über Erinnern und Vergessen der NS-Vergangenheit*. Wien-Köln 1993, ss. 234-235.

laurkowych przemówień. Kłamstwo stanowiło z jednej strony część narodowej terapii, było tym właśnie, co można nazwać kłamstwem życiowym. Nie tylko dlatego zostało jednak stworzone. Przyczyny, dla których Austriacy uznali się za ofiarę wojny, a nie jej współprzyczynę wydają się dosyć oczywiste, wręcz banalne. Pomagało to uwolnić się od skutków wojny i jej następstw, uniknąć rozliczeń, konfliktów społecznych, obciążeń moralnych. Przynajmniej na jakiś czas.

Dla opinii światowej istotne znaczenie miał przy tym fakt, że pierwsi przywódcy II Republiki Austrii byli ludźmi, którzy właśnie powrócili z hitlerowskich obozów koncentracyjnych i z emigracji. Oni rzeczywiście nie brali udziału w wojnie, byli jej ofiarami w pełnym tego słowa znaczeniu. Fakt, że to ich losy uznano za miarodajne dla oceny udziału Austriaków w wojnie należy uznać za zadziwiający. Sytuacja ta przypomina przy tym nieco to, co miało miejsce w radzieckiej strefie okupowanych Niemiec, a następnie w NRD. Także i tam przejście władzy przez antyfaszystów, nie związanych w żaden sposób z reżimem narodowosocjalistycznym, uznane zostało za wystarczające dla oczyszczenia całego społeczeństwa. Sprawilo to, że cała wina za zbrodnie wojenne została – przynajmniej subiektywnie – zepchnięta na Republikę Federalną Niemiec.

Tymczasem dzisiaj nie powinno już dla nikogo ulegać wątpliwości, że w 1938 r. spora część Austriaków popierała Hitlera i narodowy socjalizm. W ostatnich wolnych wyborach, jakie odbyły się w Austrii w kwietniu 1932 r. miejscowa NSDAP zdobyła w Wiedniu, Dolnej Austrii i w Salzburgu w sumie 336 tysięcy głosów (16% ogólnej liczby). Nawet w okresie tzw. dyktatury austrofaszystowskiej (lata 1934-1938) zdelegalizowana partia nazistowska liczyła ok. 90 tys. członków. Bardzo zła sytuacja gospodarcza sprawiła, że wejście wojsk hitlerowskich zostało powitane przez wielu z ulgą i nadzieją. Nic też dziwnego, że z Austrii właśnie wywodziło się wielu czołowych funkcjonariuszy III Rzeszy, nie tylko sam Hitler, ale także np. Eichmann, Kaltenbrunner, Globocnik, Seyß-Inquart i inni. 1,2 mln Austriaków służyło w *Wehrmachcie*¹⁶. Znamiennym jest też, że już po zakończeniu wojny i ujawnieniu ogromu przyniesionych przez nią cierpień, armie alianckie stacjonujące w Austrii nie były przez miejscową ludność traktowane jako armie wyzwoleńcze, ale jako wojska okupacyjne. Na te i inne fakty zaczęto jednak wskazywać dopiero w związku z aferą Waldheima. Przypomniano też wówczas manifestację, jaka odbyła się po wejściu wojsk niemieckich do Austrii na Helden-Platz w Wiedniu, gdzie tysiące mieszkańców witały entuzjastycznie *Führera* III Rzeszy.

¹⁶ Szerzej na ten temat zob. W. Manoschek, *Verschmähte Erbschaft. Österreichs Umgang mit dem Nationalsozialismus 1945 bis 1955*. W: *Österreich 1945-1995, Gesellschaft, Politik, Kultur*, hrsg. v. R. Sieder, H. Steinert, E. Tálos, Wien 1996, s. 97.

Centralną figurą pierwszego etapu dyskusji był, jak już wspomniałam, Kurt Waldheim. Jego niezamierzoną zasługą było – jak to trafnie ujęła Helene Maimann – „wyciągnięcie korka z butelki, w której znajdował się duch przeszłości austriackiej”¹⁷. Spowodowane ingerencją z zewnątrz przerwanie swoistej zmowy milczenia ukazało stan świadomości społecznej i historycznej. Dla dużej części inteligencji był to obraz zatrważający i zupełnie niespodziewany. Helmut Konrad pisał:

„Z punktu widzenia wieży z kości słoniowej, w jakiej uprawia się naukę, oczekiwano społeczeństwa uświadomionego: podczas wykładów i innych imprez nie spotykało się prawie antysemitów i tylko niewielu takich, którzy wspominali z nostalgią faszyzm. Nawet podczas licznych spotkań w szkołach byliśmy przecież zapraszani tylko przez tych nauczycieli, którzy starali się o utrzymanie dobrego poziomu nauczania i którzy interesowali się problemami historii współczesnej”¹⁸.

Tymczasem wydarzenia związane z kampanią wyborczą Waldheima ukazały, jak głęboko antysemityzm i nostalgia za systemem faszystowskim zakorzenione były w świadomości Austriaków; i to nie tylko przedstawiciele starszego pokolenia, ale także młodzieży. Badanie przeprowadzone w 1986 r. przez Instytut Gallupa wykazało powszechność postaw antysemickich¹⁹. Jednocześnie różnego rodzaju wyniki badań opinii publicznej z tego okresu ukazują wyraźnie, że szerokie kręgi społeczeństwa austriackiego nadal bardzo pozytywnie oceniały przynajmniej część rzeczywistości narodowosocjalistycznej, wskazując na spadek bezrobocia, budowę autostrad i nowoczesnych zakładów przemysłowych, wprowadzenie systemu zabezpieczeń socjalnych. Okazało się też, że bardzo wielu Austriaków nadal identyfikuje się ze służbą w niemieckim *Wehrmachcie*²⁰.

Nic też dziwnego, że szczególne wzburzenie w kręgach krytycznej inteligencji wywołał fakt, że broniąc się przed zarzutami o popełnienie zbrodni Waldheim wyjaśniał m.in., iż podczas wojny tak jak setki tysięcy Austriaków spełniał tylko swój obowiązek, jako żołnierz powołany do służby w *Wehrmachcie*. Słowa te w sposób szczególnie dobitny ukazywały pułapkę, do jakiej prowadziła teoria ofiary. Jeśli bowiem Austria była rzeczywiście pierwszą ofiarą Hitlera, to czy służba w armii niemieckiej (wrogiej przecież, w założeniu!)

¹⁷ *Über Österreichs Vergangenheit offen reden. Eine Diskussion im Dr.-Karl-Renner-Institut, „Zukunft” nr 1/1988, s. 5.*

¹⁸ H. Konrad, *Geschichtswissenschaft als kollektives Gedächtnis, Erinnern und Vergessen. „Kuckuck. Notizen zur Alltagskultur und Volkskunde” z. 1/1988, s. 20.*

¹⁹ Szerzej na ten temat zob. J. Haslinger, *Politik der Gefühle. Ein Essay über Österreich. Darmstadt 1987, ss. 31-32.*

²⁰ Zob. na ten temat R. G. Ardelt, *Zweiter Weltkrieg und österreichische Identität. W: 1938/1988. Eine Bilanz aber kein Schlußstrich. Dokumentation der Wiener Volkshochschulen*, hrsg. v. G. Bisovsky, R. Streibel, Wien 1988, s. 13.

mogła być traktowana jako obowiązek? Pisarz Josef Haslinger postawił jeszcze dalsze pytania, które w kontekście wypowiedzi Waldheima powinien sobie postawić każdy żołnierz obecnej armii austriackiej:

„Jakie znaczenie ma zatem jeszcze termin obowiązek? Zapyta siebie i będzie musiał uznać, że służąc w jakiegokolwiek armii, także wrogiej, nie czyni się nic innego, tylko wypełnia obowiązek, przy czym bez znaczenia jest to, czy ta armia – tak jak niemiecki *Wehrmacht* – prowadzi wojnę zaczepną – czy też jedynie – tak jak Federalne Wojsko Austriackie – przygotowuje się do wojny obronnej. Obowiązek, będzie sobie musiał powiedzieć żołnierz, nie ma nic wspólnego z nastawieniem wewnętrznym, ani też z jakąkolwiek postawą moralną, czy celami jakimi kieruje się armia. Obowiązek, powie sobie żołnierz, jest tylko innym określeniem przypadku, który sprawi, przez jaką siłę zostanie się powołanym do służby wojskowej: a im bardziej bezwarunkowo będzie się tej sile służyło, tym lepiej będzie się spełniało swój obowiązek”²¹.

Również wspomniany już Anton Pelinka uznał w 1989 r., że nie można mówić o obowiązku spełnianym przez Austriaków walczących na frontach II wojny światowej w szeregach armii niemieckiej. Walka nad Wołgą, czy gdzieś indziej nie była przecież z całą pewnością walką w obronie ojczyzny. „Jeśli ojcowizna, ojczyzna, obowiązek miały podczas II wojny światowej cokolwiek do czynienia z Austrią – to była to walka pod sztandarami alianckimi. Tam jednak było i walczyło tylko niewielu, zbyt niewielu Austriaków”²².

Z teorią ofiary wiąże się następny problem, a mianowicie **mit o austriackim ruchu oporu**. Mianem tym określono przede wszystkim tych polityków i działaczy partyjnych, którzy zostali aresztowani i osadzeni w obozach koncentracyjnych w pierwszych dniach po wejściu wojsk hitlerowskich do Austrii. Była to znów wyraźna manipulacja. Ci ludzie byli bowiem przeciwnikami faszyzmu i jego ofiarami, przebywając w więzieniach i obozach nie mogli jednak fizycznie uczestniczyć w ruchu oporu. W rzeczywistości zorganizowany ruch oporu skierowany przeciw hitlerowcom był w Austrii zjawiskiem całkowicie marginalnym i nie odegrał praktycznie żadnej roli. Mimo to w historiografii temu właśnie zjawisku poświęcono szczególnie wiele uwagi.

Następstwa spoglądania na przeszłość narodowosocjalistyczną przez pryzmat działalności antyfaszystowskiej zostały następująco scharakteryzowane przez Gerharda Botza:

„Schematem prac na ten temat jest: ukazywanie rzeczywiście straszliwych oddziaływań faszyzmu, za prototyp którego uważa się narodowy socjalizm; opisy nieludzkiej, niehumanitarnej dyktatury; jej – widzianych w sposób uproszczony i jednostronny – negatywnych skutków ekonomicznych dla klas i warstw średnich oraz niskich; opisy nędzy wojennej różnorodnych skutków niszczenia ludzi. Na tym tle ukazuje się antyfaszyzm, jako bohaterskie podkreślenie oporu i wspomnienie o ofiarach faszyzmu. Ujęcie takie zakłada, że system nazistowski natrafiał na

²¹ J. Haslinger, *Politik der Gefühle...*, s. 22.

²² A. Pelinka, *Erstes internationales Opfer – österreichische Mittäter*. W: *Täter – Mitläufer – Opfer. Sechzehn Reden über Österreich 1977-1992*. Thaur/Tirol 1993, s. 110.

środowiska społeczne nastawione wobec niego wrogo, sceptycznie, przynajmniej indyferentnie. Z tego też powodu prace te wykazują, wynikającą zapewne z przemyśleń natury taktycznej, tendencję do bagatelizowania głębokiego zakotwiczenia faszyzmu w Austrii, negowania faktu, że *Anschluss* był przez Austriaków oczekiwany i traktowania narodowego socjalizmu wyłącznie jako artykułu przywiezionego z Niemiec²³.

Następne stwierdzenie, uznane w latach osiemdziesiątych za kłamstwo głosiło, że Austria dokonała po wojnie gruntownej denazyfikacji. Obrońcy tej tezy powoływali się na cyfry. Osądzenie w ciągu pierwszych dziesięciu lat po wojnie przez specjalnie do tego celu powołane sądy ludowe (*Volksgerichte*) 23 477 osób i skazanie 13 607 z nich na różnego rodzaju kary stanowiło – ich zdaniem – wystarczające rozliczenie z przeszłością. Rupert Hartl, jeden z przeciwników dokonywania przewartościowań w historiografii pisał: „Jak w świetle tych cyfr można zarzucać Austriakom, że także i ich dotyczy termin »niezdolność do smucenia się«²⁴ i że rozliczenie z czasami nazizmu stało się dla nich największym »tabu«. Twierdzenie takie jest więcej niż zadziwiające”²⁵.

Obecnie część historyków wskazuje na znaczące deficyty w procesie denazyfikacji, jego braki, które do chwili obecnej rzutują na świadomość historyczną społeczeństwa. Elementem szczególnym denazyfikacji austriackiej było to, że nie została – tak jak to miało miejsce w Niemczech – przeprowadzona w głównej mierze przez mocarstwa okupacyjne, ale pozostawiono ją samym Austriakom. Każda z trzech wielkich partii, tworzących po wojnie w Austrii wielką koalicję, posiadała nieco inną koncepcję karania winnych zbrodni wojennych. Konserwatywna Austriacka Partia Ludowa (*ÖVP*) opowiadała się już w 1945 r. za bezwarunkową amnestią dla wszystkich nie obciążonych udziałem w konkretnych zbrodniach pomniejszych zwolenników i współpracowników hitlerowców. Partia socjaldemokratyczna (*SPÖ*) rozważała raczej możliwość przeprowadzenia reedukacji. A partia komunistyczna (*KPÖ*), kładła szczególny nacisk na przykładowe ukaranie osób najbardziej winnych. Wszystkie partie były przy tym zgodne, że rozdrapywanie ran i dzielenie społeczeństwa nie leży w interesie państwa i jego nowo budowanej tożsamości. Zasady tej przestrzegano, nawet jeśli zdawano sobie sprawę z tego, że kompromis społeczny w tej sprawie oznacza rezygnację z uczciwego rozliczenia się z przeszłością. Powtarzana często przez polityków formuła „nigdy więcej” odnosiła się, jak stwierdził R. Menasse, nie tyle do faszyzmu, co do konfliktów, sprzeczności, dyskusji i krytyki, jakie miały miejsce w I Republice, i które doprowadziły – jak uważano – do jej upadku²⁶. Stąd też podstawowym

²³ Cyt. za: H. Uhl, *Zwischen Versöhnung und Verstörung...*, s. 26.

²⁴ Jest to nawiązanie do znanej książki Alexandra i Margaret Mitscherlichów *Unfähigkeit zu trauern*, która wywołała w końcu lat sześćdziesiątych burzliwe dyskusje w RFN.

²⁵ R. Hartl, *Wem gehört Hitler? Wohin gehört Österreich?* Steyr 1995, s. 97.

²⁶ Tamże, s. 13.

elementem powojennej demokracji austriackiej stała się jednomyślność. Towarzyszyły jej swoiście pojmovane konsensus i pojednanie, które prowadziły do stłumienia wszelkich dyskusji, zaniechania jakichkolwiek sporów, likwidacji krytyki.

Rezygnacji ze ścigania przestępców służyły – tak jak w Niemczech – narastające konflikty między uczestnikami koalicji antyhitlerowskiej. Rozpoczęcie „zimnej wojny” stało się ostatecznym sygnałem przyzwolenia na zastosowanie własnej polityki w tej sprawie. W maju 1948 r. ogłoszono amnestię dla osób mniej obciążonych. Oznaczało to zakończenie okresu pokuty dla 90% osób w jakiś sposób związanych z systemem narodowosocjalistycznym i zarazem koniec denazyfikacji²⁷. Już wkrótce potem do elit politycznych II Republiki dołączyły osoby, na których piętno wywarła służba w *Wehrmachcie* i SS oraz działalność w ramach organizacji młodzieżowej *Hitlerjugend*. Ich obecność w życiu politycznym wpłynęła niekorzystnie na klimat duchowy powojennej Austrii²⁸.

Podkreślić należy, że tymi, którzy przeprowadzili proces sztucznego uwolnienia Austrii i jej obywateli od winy, nie byli faszyci ani ich sympatycy, ale osoby w czasach III Rzeszy więzione i prześladowane. Nie mogli być w żadnym wypadku podejrzewani o prywatę, chęć obrony. Działali raczej z pobudek szlachtetnych, w imię subiektywnie pojmovanej austriackiej racji stanu. Wydawali się nie zdawać sobie sprawy z tego, że szlachetny w założeniu gest pojednania oznaczał zarazem zapomnienie, zafałszowanie, bezkarność. Pociągał też za sobą stłumienie wszelkiej krytyki i stworzenie specyficznej, pozbawionej otwartości atmosfery społecznej.

Z teorią ofiary, ruchem oporu i denazyfikacją wiąże się kolejny problem, którego rozwiązanie po wojnie także nie było do końca oparte na prawdzie. Chodzi o stosunek Austriaków do Niemców. Przegrana przez III Rzeszę wojna, zamiar odbudowy odrębnego państwa austriackiego i wreszcie dążenie do uwolnienia się od następstw udziału w wojnie po stronie Hitlera – wszystko to tworzyło sytuację, w której logicznym pociągnięciem było jak najdalej idące odgraniczenie się Austriaków od Niemców. Dla podbudowania teorii ofiary konieczne było ukazanie światu – i samym Austriakom – jak bardzo różnią się od sąsiadów z północy. Tak zaczęto forsować tezę o istnieniu odrębnego narodu austriackiego. Koncepcja ta pojawiała się zresztą już w okresie I Republiki Austriackiej. Jej orędowniczką była zwłaszcza partia chadecka. Koncepcja ta była wówczas związana z koniecznością uporania się z utratą przez kraj roli imperialnej i jego daleko idącego okrojenia terytorialnego.

²⁷ Za K. T. Nowotny, *Erinnerung an den Nationalsozialismus. Eine Analyse zum österreichischen Bedenkjahr 1938/1939 (Diss)*. Wien 1990, s. 33.

²⁸ R. Sieder, H. Steinert, E. Tálos, *Wirtschaft, Gesellschaft und Politik in der Zweiten Republik. W: Österreich 1945-1995...*, s. 9.

Sytuacja polityczna, a zwłaszcza gospodarcza Austrii wykluczała jednak powodzenie wszelkich zabiegów idących w tym kierunku. Obywatele Austrii czuli się Niemcami i możliwość przyłączenia ich kraju do państwa niemieckiego wydawała się wielu, zwłaszcza od 1933 r. bardzo atrakcyjną.

Po wojnie i jednoznacznym odrzuceniu wszelkich związków z Niemcami, koncepcja odrębnego narodu austriackiego stała się jednym z najważniejszych składników polityki władz. Zwłaszcza w pierwszym okresie, z gorliwością neofitów zwalczano wszystko to, co mogłoby świadczyć o „niemieckości” Austrii. Anegdotyczny wydźwięk ma propozycja pierwszego ministra oświaty po wojnie, Felixa Hurdesa, żeby w planach lekcyjnych nie pisać język niemiecki, ale język konwersacji (*Unterrichtssprache*)²⁹.

Budowa tożsamości narodowej nie była łatwa już choćby ze względu na wspomniane, głęboko zakorzenione wśród Austriaków poczucie przynależności do narodu niemieckiego. Wyróżnikiem nie mogły być język ani tradycja. Również kultura tworzona w Austrii traktowana była jeszcze w okresie międzywojennym jednoznacznie jako część kultury niemieckiej. Nie wystarczało przeciwstawienie dotychczasowej tożsamości i nowego patriotyzmu austriackiego. Zwłaszcza, że zostało ono oparte na zafalszowaniu. Kłamstwo polegało na uznaniu ducha Austrii i nazistowskiego ducha pruskiego za absolutne antypody³⁰. Prostą konsekwencją przyjęcia takiej konstrukcji myślowej było uznanie, że to wyłącznie Niemcy byli winni zbrodniom. A Austriacy nie brali w nich udziału.

Do ukonstytuowania się austriackiej świadomości narodowej nie prowadziła wola społeczeństwa Austrii, ale raczej – jak to ujeli Manfred Ziegler i Waltraud Kannonier-Finster – chęć wyrzucenia ze świadomości pewnych historycznie ukształtowanych uczuć³¹. Procesy narodotwórcze były inspirowane daleko bardziej względami zewnętrznymi niż wewnętrznymi. Jak dalece były sztuczne, świadczyć mogą cyfry: jeszcze w 1956 r. badania opinii publicznej wykazywały, że 46% społeczeństwa jest zdania, iż Austriacy należą do narodu niemieckiego³². Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że dziesięć lat wcześniej, jeszcze przed rozpoczęciem szeroko zakrojonej kampanii „narodowej” liczby te były o wiele większe.

Forsowanie na siłę procesów narodotwórczych sprawiło, jak to napisał Robert Menasse, że austriackie uczucia narodowe wyczerpują się w szerokiej akceptacji pojęcia „naród austriacki”. Akceptacja ta pojawiła się historycznie bardzo późno i nagle. Z tego powodu austriackie poczucie odrębności

²⁹ G. Nennung, *Grenzlos deutsch. Österreichs Heimkehr ins falsche Reich*. München 1988, s. 226.

³⁰ H. Butterweck, *Österreich und seine NS-Prozesse nach 1945*. W: *Tabu und Geschichte*, hrsg. v. P. Bettelheim, R. Streibel, Wien 1994, s. 61.

³¹ M. Ziegler, W. Kannonier-Finster, *Österreichisches Gedächtnis...*, s. 235.

³² R. M. Menasse, *Das Land ohne Eigenschaften...*, s. 18.

narodowej pozostało niezwykle powierzchowne, pozbawione głębszych implikacji i konsekwencji. W jak niewielkim stopniu zakorzeniło się ono w samoświadomości i jak niewielką rolę odgrywa w kształtowaniu poczucia tożsamości świadczy choćby fakt, że nie praktykuje się określania wytworów austriackich autorów mianem literatury narodowej³³.

Kwestia istnienia odrębnej literatury austriackiej jest nadal zagadnieniem interesującym dla literaturoznawców. Kontrowersje budzą kryteria przynależności do tej literatury, jej odrębność od twórczości literackiej powstającej w Niemczech. Rodzą się pytania o celowość zabiegu oddzielania literatury austriackiej od niemieckiej, zwłaszcza, że wielu pisarzy mieszkających w Austrii wydaje swoje prace w Niemczech i tam zdobywa popularność³⁴. Co więcej okazuje się często, że dopiero sukces odniesiony w Niemczech umożliwia także zdobycie uznania we własnym kraju.

Kolejnym elementem tożsamości austriackiej, który został zakwestionowany w ramach omawianej dyskusji jest neutralność. Jej uzyskanie uznawano powszechnie za jedno z największych osiągnięć okresu powojennego³⁵. Uzyskana neutralność z niemałym trudem dyplomatycznym w 1955 r. pozwoliła na wyprowadzenie z kraju wojsk okupacyjnych i uzyskanie względnej niezależności. Austriacy byli dumni ze statusu swojego państwa, nawet jeśli związany on był z ograniczeniem szeregu suwerennych praw, choćby prawa przystępowania do organizacji międzynarodowych (co uniemożliwiałoby dotąd Austrii członkostwo w strukturach zachodnioeuropejskich). Swojego statusu nie pojmowali jako zawieszenia między Wschodem i Zachodem, tym bardziej niebezpiecznego, że ich państwo leżało przecież na granicy obu systemów, ale jako najlepsze rozwiązanie, pozwalające na uboczu realizować własne aspiracje.

Dopiero w latach dziewięćdziesiątych zaczęto zwracać uwagę na istotę austriackiej neutralności. Robert Menasse napisał z przekąsem, że: „Neutralność »fundament tożsamości austriackiej« jest w rzeczywistości fundamentalną fikcją austriacką”³⁶. Status ten bowiem nie istnieje w świetle prawa międzynarodowego. Zaproponowany Austrii w 1953 r. przez ZSRR, nie zyskał przychylności mocarstw zachodnich. Pod naciskiem władz austriackich został przyjęty, ale bez udzielenia gwarancji. Ostatecznie z zagwarantowania neutralności austriackiej zrezygnował również Związek Radziecki. Przyjęcie neutralności stało się zatem jednostronnym aktem dokonanym przez samych Austriaków i w gruncie rzeczy – poza wyprowadzeniem z kraju wojsk okupacyjnych

³³ Tamże, s. 123.

³⁴ Szerzej na ten temat zob. W. Schmidt-Dengler, *Bruchlinien, Vorlesungen zur österreichischen Literatur 1945-1990*. Salzburg-Wien 1995, ss. 11-16.

³⁵ R. Menasse, *Das Land ohne Eigenschaften...*, pisał o wręcz religijnej wdzięczności i akceptacji statusu neutralności w Austrii (s. 74).

³⁶ Tamże, s. 67.

i tym samym zlikwidowaniem ostatnich skutków wojny – nie miało większego znaczenia dla statusu międzynarodowego Austrii.

Odmienność Austrii, jej pewne zawieszenie między Europą Wschodnią i Zachodnią było raczej wynikiem specyficznego nastawienia jej mieszkańców, ich wspomnianego już przekonania o własnej wyjątkowości. Neutralność była jedynie elementem w sposób subiektywny tę wyjątkowość potwierdzającym, swoistym alibi, pozwalającym na wybór własnej drogi. Stanowiła ona zarazem w oczach Austriaków swoistą gwarancję, że w przyszłości nie zostaną wciągnięci w konflikty między wielkimi mocarstwami. Wraz z upadkiem systemu socjalistycznego i rozpadem dwubiegunowego podziału Europy fikcja ta straciła sens. Pojawiły się nawet dosyć liczne głosy wskazujące na potrzebę włączenia Austrii do struktur NATO.

Przy okazji debaty na temat neutralności poruszono jeszcze jedno zagadnienie, wcześniej raczej pomijane, a mianowicie tkwiącego w świadomości Austriaków przekonania o niezwykłości ich kraju i stojącej przed nimi misji. Charakterystyczne jest to, że misja ta jest bliżej nieokreślona, a jej treść zmienia się nieco wraz z rozwojem sytuacji międzynarodowej. Jest ona skierowana jednocześnie na zewnątrz i do wewnątrz. Polega na przekonaniu o ważnej roli, jaką powinna odgrywać Austria w Europie Południowo-Wschodniej oraz/lub na obszarze niemieckojęzycznym, a zarazem na przeświadczeniu Austriaków o ich niezwykłości i odrębności.

Źródłem tej wiary we własne posłannictwo poszukuje się w pewnej nieokreśloności Austrii, braku wyraźnej wytyczonych granic i zmienności ról odgrywanych w życiu międzynarodowym. Hannes Androsch skłonny jest poszukiwać jej początków już w epoce imperialnej. Symbolicznym ujęciem ukształtowanej wówczas swoistej manii wielkości stało się słynne powiedzenie cesarza Fryderyka III *Austria erit in orbe ultima* („Austria będzie istnieć wiecznie”), ujmowane popularnie w skrótowej formule *AEIOU*³⁷.

Historyk Anton Szanya uznał, że zjawisko to było raczej związane z klęską Austrii w wojnie z Prusami z 1866 r. i jej wykluczeniem ze Związku Niemieckiego, a także z przeprowadzoną w rok później ugodą z Węgrami. Rezultatem był permanentny kryzys państwa, który prowokował powstawanie reakcji obronnych obywateli.

„Im było gorzej, tym bardziej zamykano oczy na rzeczywistość. Austriacka myśl państwowa, nie powiązana ani z narodem, ani też z tradycją, nabywała, w ścisłym związku z ekspansjonistycznym katolicyzmem, coraz bardziej cech zadania misjonarskiego, polegającego na szerzeniu na Bałkanach cywilizacji cesarsko-austriackiej i rzymskokatolickiej”³⁸.

³⁷ H. Androsch, *Auf der Suche nach Identität. Österreich: Vergangenheit, Gegenwart und Zukunft. Eine Synthese der Widersprüche*. Wien 1988, s. 21.

³⁸ A. Schanya, *Von der Schwierigkeit zu sagen was Österreich ist*. W: *Österreich auf dem Weg zur 3. Republik. Zwischen „Deutschnationalismus“ und „Habsburger-Mythos“*, hrsg. v. Österreichische Assoziation Kritischer Geograph/inn/en, Wien 1992, s. 21.

Później, w okresie I Republiki poczucie misji związane było z podświadomą niezgodą na rezygnację z odgrywania ważnej roli w życiu politycznym Europy. Cesarstwo Austriackie, a następnie Austro-Węgry były przez stulecia państwem wypełniającym w coraz większym stopniu obszar między Rosją i Niemcami i tworzącym element stabilizacji kontynentu. Nazywane kiedyś więzieniem narodów, po upadku zaczęło – zwłaszcza w świadomości ich niemieckojęzycznych mieszkańców – nabierać coraz większej atrakcyjności. Pozostawało w jaskrawym kontraście z okrojonym terytorialnie, ubogim i pozbawionym znaczenia państwem. Celem ekspansji był tym razem głównie obszar niemieckojęzyczny, w ramach którego Austria chciała odgrywać szczególną rolę.

Interesujące jest to, że wiara w misję stojącą przed Austrią i jej mieszkańcami nie była tylko produktem frustracji społecznej. Pewne jej elementy były także propagowane oficjalnie przez władze. Dotyczy to zwłaszcza tzw. niemieckiego posłannictwa Austrii. Herbert Krejci uznał nawet, że tak właśnie brzmiał najbardziej ulubiony temat prac maturalnych w okresie I Republiki. Próbowano w ten sposób podbudowywać w świadomości Austriaków przekonanie o szczególnej roli odgrywanej przez nich w ramach niemieckiej wspólnoty kulturowej i językowej³⁹.

Następstwem przekonania o misji jest ukształtowanie się swoistej postawy światopoglądowej Austriaków. Jej składnikami są tolerancja i odrzucenie wszelkich fanatyzmów. Mieści się w niej humanizm i niechęć do wszelkich bezwarunkowych racji. Równocześnie wskazuje się na niebezpieczeństwa wynikające z takiej postawy. Zmusza ona bowiem do dyplomatycznego dopasowywania się i wczuwania w sytuację innych, co w przypadku ekstremalnym prowadzić może do całkowitego braku charakteru. Może to być gotowość do pozostawiania spraw ich biegowi, do bagatelizowania zagrożeń, unikania problemów, które mogłyby być balastem⁴⁰.

Obserwator rzeczywistości austriackiej, śledzący współczesną literaturę polityczną tego państwa natrafia na dwa, wzajemnie ze sobą sprzeczne obrazy. Anton Pelinka określił je nawet mianem tezy i antytezy⁴¹. Pierwszy z tych obrazów powstał bezpośrednio po wojnie, w austriackich kręgach politycznych. Jego zadaniem było zminimalizowanie następstw udziału Austriaków w wojnie po stronie nazistowskich Niemiec, skonsolidowanie społeczeństwa i odbudowa państwowości austriackiej. Obraz ten został sztucznie

³⁹ H. Krejci, *Die Nation als Übernation*. „Europäische Rundschau” nr 1/1996, s. 4.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ A. Pelinka, *Die Erfindung Österreichs. Zur dialektischen Entdeckung von Wirklichkeit*. W: *Reden über Österreich*, hrsg. v. M. Jochum, Salzburg, Wien 1995, s. 10.

skonstruowany i świadomie opierał się na zafalszowaniach i półprawdach. Koncentrował się na wybranych faktach, a pomijał sprawy niewygodne. Jego funkcjonowanie możliwe było dzięki powszechnej zgodzie na utworzenie szeregu „białych plam”, zagadnień traktowanych przez całe dziesięciolecie jako tabu. Był to obraz niezwykle pozytywny, wpływający bez wątpienia korzystnie na samopoczucie Austriaków.

Przeciwstawiany mu w ramach rewizji historiografii obraz lansowany przez intelektualistów od połowy lat osiemdziesiątych jest natomiast ponury, wręcz demoniczny. Jest wyrzutem sumienia, oskarżeniem, całkowitym potępieniem Austriaków. Prowadzi on do podważania podstaw, na których zbudowane zostało państwo austriackie. Nie można oprzeć się przy tym wrażeniu, że także i ten obraz jest jednostronny i przerysowany, że odwołuje się tylko do wybranych faktów, a pomija inne, nie pasujące do koncepcji.

I jest to w jakiś sposób wrażenie uzasadnione. Najważniejszym zadaniem, jakie stawiają przed sobą intelektualiści jest bowiem nie opisanie spraw w całej ich złożoności, ale sprowokowanie dyskusji, zmuszenie Austriaków do przemyśleń, do zweryfikowania dotychczasowych opinii. Stąd bierze się pewna „drapieżność” niektórych sądów, ich niewyważenie. Rola Austrii w drugiej wojnie światowej nie może być sprowadzona ani do teorii ofiary, ani też do jej zanegowania. Sprawa jest dużo bardziej złożona. W rzeczywistości w Austrii nie brakowało ani fanatycznych zwolenników Hitlera, ani też przekonanych o swych racjach przeciwników. Podobnie ma się rzecz z ruchem oporu, denazyfikacją i innymi sprawami.

Każda ze stron dyskusji przedstawia swoje argumenty i swoją część prawdy. I wydaje się, że obydwie są równie prawdziwe co fałszywe. A rzeczywisty obraz historii najnowszej Austrii można by uzyskać jedynie poprzez zestawienie „tezy” i „antytezy”. Dopiero obydwie razem stanowią mogą podstawę do obiektywnego i sprawiedliwego osądu, takiego, który nie będzie utrzymany wyłącznie w barwach czarno-białych, ale uwzględni również wszystkie odcienie szarości. Byłoby dobrze, gdyby synteza obu tych wizji dziejów Austrii stanowiła ukoronowanie toczącej się obecnie dyskusji.